

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Koleżanki! W jedności siła!

Pod złym znakiem.

Na obecną sesję sejmową przygotował Wydział krajowy preliminarz budżetu na r. 1905. Preliminarz ten wykazuje, iż gospodarka krajowa *pozostaje pod znakiem deficytu* i to deficytu, znajdującego się w ustawicznym wzroście. W budżecie na rok 1905 wynosi on już około 1½ miliona koron.

Deficyt ten lata Wydział krajowy iście po galicyjsku: oto *obcina wydatek na najważniejszą pozycję budżetu, na oświatę w kraju, o przeszło pół miliona koron*, z drugiej zaś strony proponuje *nowe powiększenie ciężarów podatkowych* przez podwyższenie dotychczasowych dodatków do podatków o 5 halerzy od korony.

Deficyt powstał skutkiem zwiększenia się wydatków ponad sumę prelimitowaną o przeszło 1¼ miliona koron, a równocześnie skutkiem zmniejszenia się dochodów.

Przedewszystkiem powstaje wzrost wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów krajowych, ponieważ — jak zaznacza Wydział krajowy — „trzeba było wstawić w preliminarz na rok 1905 pierwsze raty amortyzacyjne od pożyczek, uchwalonych przez ostatni Sejm, a zaciągniętych w bieżącym roku na złagodzenie skutków powodzi zeszłorocznej, rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, regulację rzek i kosztą ewakuacji Wawelu“. Nadto kosztą leczenia zwiększyły się o 300.000 koron rocznie, jak i wydatki komunikacyjne, melioracyjne, na szkoły rolnicze itd.

Z drugiej zaś strony dochody się zmniejszają. Podczas gdy do preliminarza na rok 1904 można było wstawić przewyżkę z zamknięcia rachunków za rok 1902 w kwocie 882.000 K, zamknięcie rachunków za rok bieżący dało kwotę o 754.000 K mniejszą, bo tylko 128.000 K.

Wobec pewnej zwyżki w innych rubrykach pogorszenie w dochodach redukuje się do 300.000 K,

co przy uwzględnieniu wydatków daje w rezultacie 1½ miliona K deficytu na r. 1905.

Budżet prelimitowany przez Wydział krajowy na rok 1905 w porównaniu z uchwalonym na rok 1904. przedstawia się jak następuje:

Rubr.	Wydatki.	
	kor.	więcej kor. mniej kor.
1. Repr. kraju . . .	250.772	6.200
2. Zarząd	807.555	5.414
3. Sprawy zdrowia .	3,224.468	308.543
4. Dobroczynność .	63.573	1.300
5. Oświata	10,454.376	884.584
6. Pomniki hist. . .	97.140	3.900
7. Bezpiecz. publ. .	647.218	16.593
8. Komunikacye . .	3,772.511	159.934
9. Budowy wod. i mel.	1,861.459	9.405
10. Rolnictwo . . .	1,664.305	226.136
11. Górnictwo . . .	37.408	16.708
12. Przemysł i rękodz.	633.710	4.886
13. Długi krajowe . .	2,933.980	29.803
14. Rozmaite . . .	459.291	50,767
Suma wydatków . .	26.907.766	

Ogółem więcej o 1,678.385

Ogólna suma dochodów wynosi 26,950.430 K — w porównaniu z wydatkami 26,907.766 K wykazuje nadwyżkę dochodów 42.773 koron.

Otóż ta przewyżka dochodów osiągnięta jest sztucznie przez skreślenie wydatków na oświatę i podwyższenie dodatków krajowych.

Rada Szkolna krajowa żądała podniesienia wydatków na oświatę na rok przyszły o 1,300,000 K. Nie ulega żadnej kwestyi, że kwota, żądana przez Radę Szkolną, z pewnością miała na celu pokrycie najniezbędniejszych wydatków, tak dotychczas skromnych, a tak przecież koniecznych w tym kraju analfabetyzmu. Ale Wydział krajowy dla załatwienia deficytu pierwszej operacyi dokonał właśnie *na szkodę oświaty*, przyznając w miejsce żądanej przez Radę Szkolną sumy, tylko 884.400 K.

Ale nie koniec na tem! Wydział krajowy zaznacza całkiem wyraźnie, iż utrzymanie nadal nawet tej sztucznej równowagi i to przy takich śródkach — jak podwyższanie dodatków lub skreślanie wydatków na oświatę — będzie niemożliwem i deficyt wzrastać będzie w dalszym ciągu. Oczywiście *łatać go się będzie* znowu dalszem zwiększaniem ciężarów podatkowych i oszczędnościami na koszt oświaty ludowej, bo innych źródeł dochodu Sejm dzisiejszy nie znajdzie.

Oto jedyna mądrość gospodarzy krajowych — to jedyny widomy rezultat szlacheckich rządów.

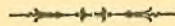
Sprawie tej poświęciła „Nowa Reforma“ obszerny wstępny artykuł p. t. „Pieniądzy na oświatę“, w którym powiada całkiem słusznie, „że są kwestye, które takiego systemu obcinania absolutnie nie znoszą, które pod jego parciem niszczejają i marniejają na długie czasy. Do takich należy bezsprzecznie sprawa oświaty ludowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zbyt oszczędne wyznaczanie funduszków na szkolnictwo ludowe przez Sejm krajowy jest przyczyną rozpaczliwego stanu kultury naszej i źródłem nędzy szerokich warstw ludu. Sejmy nasze nie miały długie lata deść zrozumienia dla tej najaktualniejszej ze wszystkich potrzeb kraju, — i ten błąd mści się w okrutny, nieubłagany sposób na dzisiejszych stosunkach kraju, które stały się urągówiskiem wobec innych prowincyj państwa.

Dzisiaj słyszymy znowu, że z powodu grożącego budżetowi niedoboru, Wydział krajowy „obcina“ żądania Rady Szkolnej w zakresie oświaty ludowej, bo podczas gdy ona zwiększyła, w stosunku do roku bieżącego, żądania swoje o 1 300.000 K, to Wydział krajowy preliniuje na ten cel tylko 884.000 K. Zważyć przytem należy, że Rada Szkolna, dotąd przynajmniej, nie okazywała wcale dążności do przyciskania na Sejm śrubby, gdy się o fundusze na szkoły rozchodziło, a wyrozumiałość i uległość swoją doprowadzała do granic, przy których ciemnota ludu rozwijała skrzydła nietoperza. Jeżeli więc Rada Szkolna obecnie występuje z pewnem zwiększeniem wydatków na szkoły, przypuszczamy, że jest to „minimum“ tego, czego szkolnictwo ludowe potrzebuje, aby w pewnej mierze przynajmniej postęp swój znaczyło.

Rozpoczynanie „oszczędności“ od szkoły uważamy tedy za rzecz fatalną, za cofanie się na stanowisko Sejmów z przed lat 20, gdy demokracja o każdy grosz na szkoły tytanicznie wprost w Sejmie z konserwatywną większością staczać musiała harce. Dzisiaj, po tylu gorzkich doświadczeniach, powiedzieć sobie chyba musimy: *na wszystko braknąć nam może pieniędzy, tylko nie na szkoły!* Jest to najproduktywniejsza inwestycya krajowa. A jeżeli przyszłe pokolenia obarczać mamy upłatą pożyczek, to z najczystszym sumieniem złożyć możemy na ich barki upłatę

pożyczki, zaciągniętej na szkoły, bo przecież pokolenia te dopiero z rozwoju szkolnictwa korzystać będą. Należy więc taką zaciągnąć pożyczkę, aby potrzeby oświaty ludowej w zupełności znalazły pokrycie.

Tutaj, w zakresie szkolnictwa krajowego, jakieś starszlacheckie, konserwatywne poglądy, jakieś targi o parę kroć sto tysięcy, miejsca mieć nie mogą i nie powinny! Mamy nadzieję, że wszystkie postępowe żywioły Sejmu naszego staną w obronie najaktualniejszego interesu krajowego, jakim jest bezsprzecznie szkolnictwo ludowe, i funduszków dla niego nie poskąpią.



Dla dobra oświaty ludowej.

I.

Prezes Towarzystwa pedagogicznego i poseł Sejmu krajowego dr. Małachowski, zagajając tegoroczny zjazd delegatów, wypowiedział bardzo doniosłego znaczenia uwagi pod adresem naszego Nauczycielstwa, mianowicie „należy okazać publicznie, iż oprócz czysto osobistych interesów stanu nauczycielskiego, zajmujemy się również gorąco sprawami szkolnictwa oraz kwestyami wychowania i nauczania; bo jeżeli nie wyżej — to przynajmniej na równi stawiamy interes szkoły z interesem osobistym, albowiem wtedy ustać muszą szemrania w sferach pozaszkolnych, że nauczycielstwo domaga się ustawicznie zysków materyalnych wyłącznie dla siebie“.

Uwagi owe, jak wspomnieliśmy, są bardzo ważne i nigdy o nich zapominać nie trzeba, inaczej taktyka naszej walki, jeżeli ma być skuteczną, musi wrogom wytrącać z ręki wszelką broń, którąby oni słuszne nasze żądania zwalczać lub osłabiać zamierzali. Ponadto — któż?... jeżeli nie nauczycielstwo ludowe, jako najwięcej interesowane w sprawach szkolnych oraz jako najgruntowniej znające wszelkie wady i niedostatki naszego szkolnictwa oraz ulepszenia i postęp w dziedzinie nauczania i wychowania innych krajów lub państw *jest najkompetentniejszym do wydawania sądu i projektów?*! Widzimy to wreszcie we wszystkich dziedzinach pracy społecznej, gdzie jedy-nymi rzecznikami interesów pewnej gałęzi są pracownicy na tem polu. A zatem o sprawach wojskowych radzą oficerowie wszelkich rang; o sprawach sądownictwa — urzędnicy itd. itd. — *a tylko o oświacie elementarnej wyrokują wszyscy* — bez względu, czy mają o niej dokładne pojęcie lub nie! Dzieje się tak dla tej przyczyny, że nauczycielstwo nasze, przyciśnięte pracą szkolną, niema sposobności wykazać społeczeństwu, gdzie tkwi źródło coraz głośniejszych narzekania na małe owoce z nauki szkolnej, oraz jakie zmiany są niezbędne, celem usunięcia obecnego wprost zabijającego ducha młodzieży systemu nau-

czania. Oplakany ten stan datuje się od szeregu lat i mógłby zmienić się na lepsze, gdyby na posiedzeniach Oddziałów Towarz. pedagog. polskiego i ruskiego omawiano krytycznie plan naukowy, instrukcję, książki i podręczniki, regulamin i ustawy szkolne, gdyby nauczycielstwo zawiązało w każdym powiecie Oddział Towarzystwa nauczycieli ludowych i tam po myśli swego regulaminu *debatowało swobodnie*, i wyłącznie nad sprawami zawodu i osobistych interesów, a odnośne wnioski przedkładało pod rozważę władz szkolnych.

Pamiętać winniśmy, że dzisiaj o każdą choćby drobną zmianę na lepsze, walczyć trzeba ciężko, że władza nasza, gdy wprowadza pewne reformy, to są one więcej szkodliwe aniżeli pożyteczne, dla tej przyczyny, że *radzi o nas i dla nas — ale... bez nas!*. Wdzięczność zatem należy się komisji wiecowej za umieszczenie w programie dla II. wiecu w r. b. tematu: *O wadach i brakach szkolnictwa ludowego w Galicyi*, albowiem referat ów, nietylko odsłonił obraz prawdziwej nędzy w naszym ustawodawstwie szkolnem, które w porównaniu z ustawami reszty krajów koronnych Austrii wygląda *najfatalniej*, ale nadto uczynił zadość żądaniom sfer decydujących, że nauczycielstwo nie tylko myśli o chlebie dla siebie — lecz i o podniesieniu oświaty ludowej, że pragnie wprowadzenia ulepszeń, zdążających do tego celu.

Pierwsza krajowa ustawa szkolna dla Galicyi opracowaną została na tle ustawy szk. państw. z 14. maja 1869, która zakresliła tylko ramy dla przyszłych ustaw szkolnych kraj. I właśnie przez ten krok popełniło ustawodawstwo państwowe błąd kardynalny, albowiem zostawiając dla tej kwestyi zbyt obszerną swobodę ustawodawstwu krajowemu sprawiło, że każdy kraj koronny Austrii otrzymał inną ustawę szkolną, której dobroć zależała od usposobienia większości ówczesnego sejmu dla oświaty ludowej i jej pracowników.

Wspomniana swoboda, jaką w zakresie szkolnictwa ludowego, obdarowano garstkę *uprzywilejowanych obszarników*, mających do pomocy służalczych posłów z miast i ze wsi, odbiła się najszkodliwiej na oświacie elementarnej w Galicyi, a smutnem tego stwierdzeniem są daty statystyczne, które powiadają, że po 35. latach samorządu mamy w kraju przeszło 4 miliony analfabetów, przeszło 1500 gmin bez szkół, około 3000 nauczycieli bez zawodowej kwalifikacji (bez seminarjum naucz.), około tysiąca nor szkolnych zwanych szkołami itp., słowem, że pod względem oświaty stoimy w szemacie krajów koronnych Austrii na szarym końcu!

Główną a raczej jedyną przyczyną tego oplakanego rzeczy stanu jest *rozmyślne skonstruowanie ustawy szkolnej z r. 1873, a reperorowanej w r. 1885*

i 1896 — przez określenie, aby cały ciężar utrzymania szkoły ludowej, tej publicznej instytucyi, która jest bogactwem kraju i państwa, *ponosiły wyłącznie ze swoich funduszków ubogie gminy wiejskie i miejskie*. Jak strasznie z tego powodu wyzyskiwane są przeszło ówierć wieku miasta i wsie, wykazaliśmy szczegółowo na cyfrach w roku 1893, piętnując jak wypada ową pańszczyznę szkolną, nałożoną przez szlachecką większość sejmową na gminy, która to większość dla zamydlenia oczu ludziom, rzuciła drobną jałmużnę na cele oświaty ludowej. Zrównanie dodatków szkolnych po 6% na obszar dworski i gminę — jest tylko pozornem dobrodziejstwem, albowiem de facto od czasu tej zmiany t. j. od r. 1896, obszary dworskie płać mniej niż poprzód, gdyż odtąd ograniczono do minimum zakładanie nowych szkół, reorganizację istniejących na więcejklasowe, budowę nowych budynków szkolnych, wreszcie wprowadzono do Rad Szkolnych okręgowych nieznanych dawniej delegatów Rad powiatowych z łona obszarników, którzy czuwają pilnie, aby wydatki w budżetach Rad Szkolnych miejscowych były możliwie najniższe!

Życzliwość dla biednego ludu wiejskiego ze strony najnowszej ustawy (r. 1896) przedstawia się najwymowniej w razie budowy szkoły, albowiem wtedy gmina płaci 120% dodatków, a na resztę musi zaciągnąć pożyczkę, zaś obszar dworski przyczynia się zaledwie drobną kwotą. O miastach chyba tylko tyle powiedzieć można, że albo wiedzione są szczerą życzliwością dla oświaty — albo podstępnie omamiane budują szkoły *z własnych* funduszków, mimo, że do szkół miejskich według obliczenia uczęszcza n. p. w Krakowie 8 tysięcy, w Nowym Sączu zwyż 3 tysiące, w Przemyślu około 5 tysięcy dzieci *z gmin wiejskich*, dla których pomieszczenia miasta utrzymywać muszą 2, 3, 4, 6 a nawet więcej kosztownych budynków z własnych funduszków, bo rodzice owych dzieci nie przyczyniają się na ten cel ani złamanym halerzem!

Takie to są ustawowe korzyści z ustawy szkolnej z r. 1896, za które chłopscy posłowie ze łzami w oczach dziękowali wspaniałomyślnej większości! Tymczasem tensam biedny chłop zapłacić musiał naszym obszarnikom setki milionów za wykupno pańszczyzny i także setki milionów za bezprawia propinacyjne! Ten sam biedny lud, płacący miliony na utrzymanie wielu różnych instytucyi, z których nigdy korzystać nie będzie, ten lud, który płaci setki milionów na nowe karabiny, nowe armaty, okręty wojenne i inne przyrządy mordercze — jeszcze w dodatku kosztą oświaty elementarnej, *która służy dla dobra publicznego*, ponosić musi prawie wyłącznie własnymi funduszami.

Uzasadnionem jest przeto w całej rozciągłości żądanie, *aby szkoła ludowa była instytucją krajową*

a jako taka utrzymywana z funduszków krajowych. — Nadmieniamy wreszcie, że myśl przeniesienia kosztów utrzymania szkół ludowych na etat krajowy nie jest dzisiaj, że tylko ona jedna rozwiązuje racjonalnie sprawę oświaty ludowej — co potwierdzają następujące okoliczności: 1) że jeszcze w r. 1870 Zarząd główny Towarz. pedagog. wniósł petycję do Sejmu, domagając się w niej przeniesienia kosztów utrzymania szkół na etat krajowy; 2) że w r. 1873 Rada powiatowa w Bochni na mocy jednomyślnej uchwały wniosła do Sejmu petycję o przeprowadzenie zmiany w ustawie, aby koszta utrzymania dotychczasowych i zakładanie nowych szkół przejęte zostały na ogólny fundusz krajowy; 3) że w r. 1880 a zatem przed 25. laty w sejmowej sekcji administracyjnej i ankiecie szkolnej toczyła się dyskusja nad sprawą kosztów utrzymywania szkół ludowych, i że myśl przyjęcia tych kosztów znalazła wśród posłów bardzo wielu zwolenników, ale powiedziano wówczas, że wejść w życie nie może tak długo, dopóki szkoły nie zostaną zorganizowane w całym kraju i we wszystkich gminach, albowiem nie podobna wkładać na ogół takiego ciężaru; 4) że w r. 1882 postawił w Sejmie poseł T. Merunowicz wniosek, poparty przez liczne grono posłów, aby celem przysporzenia znaczniejszych funduszków na budowę szkół i należyte wyposażenie ich w sprzęty i przybory naukowe wydane zostały osobne listy zastawne pod nazwą „Galicyjskie obligacje szkolne“, a zaciągane pożyczki udzielane będą na niski procent i długotrwały termin.

Niestety wszystkie te wołania pozostały bez echa, bo nasza większość sejmowa niezycziwą jest dla ludu i nauczycielstwa, bo nie chce ona oświaty i dlatego używa wszelkich sposobów, aby zniechęcić chłopca do szkoły i nauczyciela. Jeżeli rząd buduje gmachy na umieszczenie starostw, sądów, dyrekcji skarbowych, koszar żandarmeryi itd. itd. — i nikt nie pyta się, za czyje pieniądze? toć doprawdy śmiesznym jest zarządzenie, że tylko jedna jedyna szkoła ludowa ma być tym kopciuszkiem, która gdy potrzebuje choćby najmniejszych wydatków, przeklinają ją wszyscy: bogaci i biedni!

Równocześnie z ukrajowieniem szkoły ludowej załatwionem będzie zasadnicze żądanie nauczycielstwa, t. j. Sejm powinien określić charakter służbowy nauczycieli, w szczególności orzec ma, czy nauczyciel ludowy jest sługą, czyli też urzędnikiem krajowym, a następnie według tej decyzji uregulować powinien odpowiednie płace dla nauczycieli. Obecnie nauczycielstwo dla braku wzmiankowanego określenia charakteru cierpi rozliczne krzywdy moralne i materialne, albowiem może on być zarówno uważany jako sługa lub urzędnik, tylko nie wiedzieć, do kogo przynależy t. j. czyli do gminy lub do kraju, a to jest

krzywda straszna, która skazuje zasłużonych pracowników na poniżenie w opinii publicznej.

Dla tej samej przyczyny nie mogą nauczyciele wywalczyć stałej legitymacyi na zniżoną jazdę koleją, podobnie jaką mają urzędnicy państwowi; również z powodu braku określenia charakteru służbowego otrzymuje nauczyciel za długoletnią i pełną uznaną pracę dekoracje i odznaczenia srebrne lub brązowe, przeznaczone dla służby, podczas gdy urzędnik choćby najniższej rangi w razie odszczególnienia otrzymuje krzyż lub medal złoty. Dalsza krzywda okazuje się w tem, że nauczycielstwo otrzymuje zbyt skromne dyety za udział w konferencyi i nędzny zwrot za furmankę, tak, że do otrzymanej należytości sporo dolożyć musi.

Przeczuwamy, że obecna większość sejmowa dla marnych powodów przejdzie nad naszymi żądaniami do porządku, i że swój krok usprawiedliwić zechce troską o biedny kraj, którego wobec klęsk elementarnych w r. 1903 i 1904 naciskać nie podobna. My nauczyciele ludowi wiemy bardzo dobrze, iż nasz kraj ma dosyć pieniędzy na liczne i nieproduktywne wydatki, jeno nie ma ich nigdy na cele szkolnictwa i na uregulowanie ludzkich egzystencji nauczycieli. Stwierdził to znakomity ekonomista i znawca stosunków w kraju ś. p. Tadeusz Romanowicz, który swego czasu wypowiedział te wielce znamienne słowa: *Kraj nasz duży — i dość bogaty, ale brak w nim porządku!*

I tak jest faktycznie, albowiem skutkiem anarchii, jaka grasuje od dziesiątek lat w gminach miejskich i wiejskich oraz w wielu instytucjach państwowych — pokrywać musi chłop i mieszczanin dziesiątki milionów zdefraudowanych lub zmarnowanych, a nie ma władzy, któraby te bezprawia poskromić usiłowała.

Niechaj więc panowie obszarnicy i ich fagasi nie mydlą nam oczu swoją 30-letnią *zyczliwością* — ale śmiało nałożą na ludność choćby nawet znacznieszy dodatek, któryby ułatwił założenie szkoły w każdej gminie i utrzymanie jej takie, jakiego wymaga dzisiejszy postęp czasu. Zaniebdanie pracy i sił posłów w sprawie oświaty ludowej nie jest błędem — lecz zbrodnią bo ślady tego zaniebdania pozostaną w całym przysłym pokoleniu.



KACYK Iszej KLASY.

Krajowy inspektor szkolny p. Antoni Michał Kawecki, mianowany w lipcu b. r. na rejon po radę Tokarskim (t. j. od Grybowa po Sanok) zazna- czył się na pierwszej lustracyi, odbytej w kilku po- wiatach, jako niebezpieczny, bo przewrotny wizytator, i za to uzyskał od nauczycielstwa zasłużony tytuł *ober-kacyka*.

Zwiedzając bowiem szkoły, aczkolwiek znalazł w niektórych może nie zbyt świetne rezultaty, to przecież nie szczędził pochwał na zewnątrz, oświadczając się życzliwym przyjacielem ciężko pracującego nauczycielstwa. Naraz atoli po przyjeździe do Lwowa, wysłała stamtąd groźne niezadowolenie — natomiast tym, którzy rzeczywiście zasłużyli na uznanie, i których zapewniał, że o nich nie zapomni, nic nie napisał. Wielu nauczycieli jest zrażonych takim obłudnym postępowaniem rady Kaweckiego, który będzie odzwierciedleniem pokutującego ducha dra Bobrzyńskiego w murach Rady Szk. krajowej.

Trzeba wiedzieć, że p. Kawecki drogą protekcji dostał się na posadę rady szkolnego, przeskakując swych kolegów, starszych wiekiem, wybitniejszych rutyną pedagogiczną i zasługą na polu edukacji narodowej. Wszak będąc zaledwie kilka lat nauczycielem gimnazjalnym potem 5 lat dyrektorem seminarium naucz. i 3 lata inspektorem w Krakowie, nie mógł w żaden sposób nabyć potrzebnego uzdolnienia nietylko do sprawowania urzędu rady szkolnego, a tembardziej do kierowania nauką w szkołach prowincjonalnych.

Pan Radca rejonu Grybów—Sanok nosi na sobie piętno fatalnej 13-stki jeszcze z seminarium rzeszowskiego, gdzie zapisał się jako tyran młodzieży, jako wróg nauczycielstwa, bo prześcignął wymagania swego poprzednika Tokarskiego, który jakkolwiek był nieubłagany, o tyle był uczciwym, że nie dawał posłuchu podszeptom inspektorów i innych „osób“ — wrogich nauczycielom i oświacie, lecz szedł samodzielnie i osąd wydawał na podstawie swego spostrzeżenia.

Natomiast radca Kawecki lubi bardzo plotki, skierowane przeciw nauczycielom, i z ich pomocą chce rozbić oraz steroryzować nauczycieli, jak to uczynił w Krakowie, rozbijając dotąd jednolitą armię nauczycielską na dwa wrogie sobie obozy. Sympatya jaką p. Kawecki okazywał nauczycielom za czasów dyrektorstwa seminarium i przy egzaminach wydziałowych, zmieniła się obecnie w jawną niechęć do tego stanu, czemu dziwić się nie trzeba, skoro p. Kawecki podczas swego urzędowania w Krakowie bywał często przedmiotem pochwał ze strony szlachetnego „Czasu“...!!

Sylwetkę powyższą spisaliśmy na podstawie żądań, otrzymanych z różnych stron rejonu tego ojczyzna szkolnictwa. Niechaj ona będzie przestrożą dla nauczycielstwa, że nowy zwierzchnik był, jest i będzie wrogiem nauczycieli. A równocześnie niechaj stanowi materiał dowodowy dla posłów naszego Sejmu, od których żądamy ukroczenia dotychczasowej samowoli inspektorów szkolnych powiatowych i krajowych.

Posłom pro memoria.

Aby przekonać świat pozanauczycielski, który o nadużyciach inspektorów, jakie rozwieliemożniły się za rządów ojczyma Bobrzyńskiego, nie ma pojęcia i wiary im dać nie chce, przytaczamy poniżej wierszyk, nadesłany nam jeszcze w r. 1902, wierszyk, opiewający krzywdzącą działalność wielu inspektorów.

Brykaliście panowie za „Michasia“ ery
Nabierając co prawda, wsteczników zalety:
Wstręt do pracy, a pociąg do cudzej kobiety;
Same najdoskonalsze kacyków manieri!

Na oko ktoś by sądził, nie zliczycie „cztery“
A wy, zdolni z precyzją robić piruety,
Depcząc po karkach jednych — bezwstydnie, niestety,
Popieracie fagasów, rozwiążcie hetery!

Galicjo! w takich rękach ludowa oświata,
Wnet by zesłała do zera... gdyby Bóg łaskawy,
Nie wziął „dla wyższych celów“, Bobrzyńskiego — tata.

Pewny pod jego skrzydłem inspektor „łukawy“
Dalejby brud uprawiał, gnębił pracowników,
W nadziei, że się za to dostuży „krzyżyków“.

I nie wolno się było poskarżyć Helocie,
Boby go gniewny Jowisz potargał na szczęty!
Więc nauczyciel biedny milczał jak zakłęty,
Chociaż cierpiał okrutnie przy wstrętnym despicie

Okregowym!... Inspektor zaś, czuł się w swej robocie
Silny i pewnym siebie; wokół jak najęty
Tępił brać co zdolniejszą, a głaskał kark zgięty,
Który nie gniołto jarzmo pracy w czoła pocię!

Minęły złote czasy!... dzisiaj wstał duch inny...
Inni ludzie... przemogły uczucia ludzkości;
I sprawiedliwość znajdzie pedagog niewinny,
Gdy się nań zapamięta inspektor w swej złości!
Zrozumiano, że można oddać ludzi w pieczę
Tylko tym, którzy mają uczucia człowiecze!!



Internat czy zakład głodomorów?

Pod takim tytułem umieszcza „Monitor“ nader ciekawą historię z życia kandydatów seminarium nauczycielskiego, podając, że internat samborski był już po kilkakroć przedmiotem publicznej dyskusji w prasie prowincjonalnej, jednakowoż dyskusya ta nie wywołała odpowiednich reform, tak koniecznych dla zakładu. Sprawa internatu samborskiego, jakkolwiek nie jest sprawą lokalną, nie dotyczy samego tylko Sambora i okolicy, ale kraj cały, jakkolwiek na internat ten składają się pieniądze całego kraju, to przecież jako sprawa poważna, nie może zwrócić na siebie uwagę lekko traktującego sprawy publiczne ogółu. To już jest wina naszego społeczeństwa, którego myśl tak ciężko zwrócić do zadań poważnych. A przecie pieniądz dziś gra tak ważną rolę i pieniądz ten idzie z kieszeń ogółu — warto więc zapytać, co

się z nim dzieje, kto z niego korzysta: Wydział internatu, czy młodzież?

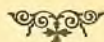
W skład wydziału wchodzi częścią obywatele miejscowi, częścią członkowie grona nauczycielskiego. Wydział ów zbiera się zaledwie dwa razy do roku, raz około 1. lutego, drugi raz przy końcu roku. Cel, dla którego się zbierają, jest faktycznie tylko jeden, mianowicie, aby wychowanków, nie robiących odpowiednich postępów w nauce, wydalić z internatu, a przez to odebrać im możliwość dalszego utrzymania i kształcenia się. Reszta ich nie obchodzi. *Internat zdany jest na łaskę i niełaskę dwóch profesorów, rektora a przede wszystkim przedsiębiorcy Wierczaka.* Każdej soboty zjawia się rektor, by skarcić tych wychowanków, którzyby się ośmielili podnieść głos, celem poprawy swej nieszczęsnej doli. Rektorem internatu jest profesor VIII. rangi p. Głogowski, znany z tego, iż brak mu powołania do zawodu nauczycielskiego i metody nauczania i wychowania. Nic też dziwnego, że tak on, jak i jego podwładni, traktują wychowanków brutalnie a każde upomnienie się wychowanka o poprawę wikt, przypieczętowuje „pięknie“ brzmiącymi słowami: „*Stul pysk! nie pyskuj!*“ itp.

Każdy z wychowanków składa za wikt opłatę miesięczną w kwocie 20 kor., co czyni miesięcznie od stu wychowanków 2000 kor. Suma ta śnać dość poważna, aby za nią sprawić tej młodzieży wikt ludzki. Tymczasem wychowankowie dostają na śniadanie garnuszek mleka, zmieszanego na pół z wodą, który ma każdemu z nich wystarczyć na cały dzień. Na skromny obiad mięso, czarne, często w stanie kompletnego rozkładu. Dlaczego lekarz, protegowany przez starostę, nie raczy oglądać potraw, podawanych na stół młodzieży? Dlaczego prefekci, którzy w internacie mieszkają i patrzą na to psie jądło, nie donoszą o tem rektorowi? Lecz kruk krukowi oka nie wykole! Wszak p. dyrektor z p. rektorem Głogowskim to jedna ręka, najżyźliwsza przyjaźń, wspólne zabawy i polowanka!

Z powodu podłego jadła przyszło w ubiegłym semestrze do tego, że kilku kandydatów z IV. roku nie zjawilo się przez dwa dni przy wspólnym stole, lecz za własne pieniądze stolowali się poza obrębem internatu. Wywołało to oburzenie u p. dyrektora, tak, iż chciał wszystkich „buntowników“ wydalić. Nie udało mu się to, bo w obronie słuszności sprawy stanęła reszta młodzieży, a dyrektor, obawiając się publicznego skandalu, oświadczył, że cofa swój pierwotny wyrok i ile możności zmieni dotychczasowy wikt. Obietnica stoli została obietnicą, ciała nie przebrała, a młodzież jak przedtem, tak i nadal skarży się na jakość wikt podawanego w mikroskopijnych dawkach, jakby w jakim zakładzie głodomorów.

Ale zarzucić kto może: To dlaczegoż młodzież do zakładu tego wstępuje? Otóż na to znajdziemy wytłómaczenie w tem, że *profesorowie zmuszają wprost młodzież do wstępowania do internatu i to pod grozą utraty stypendyum.* Postawiony między takimi dwoma alternatywami chłopak, wybiera naturalnie mniejsze zło, gdyż odebranie stypendyum pozbawiłoby go wogóle utrzymania i uniemożliwiłoby mu dalsze uczęszczanie do seminaryum.

Może Rada Szkolna krajowa, której internaty są podległe, zechce zająć się tą sprawą i spowoduje, że wikt będzie taki, jaki powinien być przy okazałych dochodach internatu a może i obradujący teraz posłowie w Sejmie zechcą zabrać głos w tej sprawie?..



Hygiena szkolna w stolicy.

Ze Lwowa piszą nam: Przy ulicy Kaleczej mieści się w najętym budynku męskie seminaryum nauczycielskie, za które rząd płaci około 10.000 koron rocznego czynszu. Wszystko tam, począwszy od samego budynku, a skończywszy na sprzętach szkolnych jest takie, jakiem być nie powinno, i jeśli co, to cały ten budynek „*sum omnibus attentis*“ powinien był być na niedawno odbytą międzynarodową wystawę higieniczną w Dreźnie wysłany, ażeby cały świat wiedział i podziwiał, jak wygląda w stolicy Galicyi budynek seminarnalny, w którym jakby dla ironii, uczą przyszłych nauczycieli higieny.

Wszystko w tym budynku jest przeciwne przepisom higienicznym, wydanym przez ministerstwo wyznań i oświaty, gdyż budynek stoi w miejscu nieprzystępnem i zamkniętem; kurytarzy w nim niema żadnych, wskutek czego zarzutki, czapki, kapelusze i parasole uczniów pozostają przez czas nauki w izbach szkolnych i sprawiają niemożliwą w klasach atmosferę; sale a raczej izby szkolne mają połowę tylko przepisanej powierzchni i pojemności a tem samem połowę tylko ilości powietrza, jaka przepisana jest dla jednego ucznia; piece od potopu świata, nie dające potrzebnej ilości ciepła; kancelarya dyrektora maleńka i niska; pokój konferencyjny mały, ciemny, niski, służący zarazem za salę do nauki gry na organach, fortepianie i skrzypcach; sala gimnastyczna przerobiona z jakiejś tajni, bez światła, mała, wilgotna i zimna nora, wskutek czego nauka gimnastyki odbywać się musi w „Sokole“; do miejsc ustępowych trzeba iść przez długi ganek, wskutek czego dzieci szkółki ówczesnych często krocą zaziębają się, ruska szkółka wzorowa oddalona o kwadrans drogi od głównego budynku; tablice i ławki szkolne urągające wszelkim przepisom higienicznym, sprawione jeszcze w r. 1870, pokrajane

porznięte, godne wyrzucenia na pierwszy lepszy śmietnik itd. itd.

Zaiste! rzecz dziwna i prawie nie do uwierzenia, ażeby w stolicy kraju, pod bokiem najwyższej magistratury szkolnej, tj. Rady Szkolnej krajowej, jej prezydenta i wiceprezydenta, marszałka krajowego, najwyższej władzy sanitarnej, gdyż krajowej Rady zdrowia, mógł istnieć zakład, kształcący przyszłych nauczycieli w tak niehygienicznych warunkach.

Ciekawi jesteście, dlaczego Rada Szkolna krajowa nie skorzystała z obecności Dra Koerbera we Lwowie i nie zaprowadziła go do semin. naucz., albowiem przekonałby się na miejscu, w jakich norach przesiaduje nasza młodzież większą część dnia, i przynajmniej wtedy ruszyłoby go sumienie i skłoniło do wstawienia w budżet państwowy potrzebnych kwot na te zakłady naukowe.

Czas odnowić przedpłatę i wyrównać zaległości.

Dobłą i mądrą radę dał pewien światły radca szkolny w Karyntyi: „*Niech każdy nauczyciel stara się, aby w jego okręgu nie było nauczyciela, obywatelącego się, bez pisma nauczycielskiego*“.

Oby Czytelnicy i Czytelniczki wzięli sobie do serca te złote słowa! Jak wielką wówczas oddaliby przysługę oświacie i swojej sprawie.

Znikłyby wtedy chwasty, zanieczyszczające nasze szeregi; znikłyby wtedy sprzedawczyki i lizunie, którzy w zaślepieniu i ciasnocie umysłu zaprzędają się naszym wrogom. Cały zastęp nowych sił wyłoniłby się na światło życia obywatelskiego, i stanął w naszym szeregu.

Bo prasa zawodowa jest najcenniejszym naszym kagańcem oświaty, jest trybuną, z której rozbrzmiewa daleko głos naszego stanu, jest zbiornikiem naszych spraw, dążeń i myśli, jest potężnym łącznikiem pomiędzy jednostką a ogółem, bo spleta niby powój Kolegów i Koleżanki w jedno ognisko.

Olbrzymie znaczenie prasy stwierdził Arcyksiążę Reiner, który otwierając obecnie kongres międzynarodowej prasy, imieniem Najjaśniejszego Pana powiedział między innymi te słowa: *Prasa jest potęgą, która obraca całym światem!*

Kto zatem nie odczuwa potrzeby tego pokarmu duchowego, ten należy do nieświadomionego tłumu, ten nie godzien zaliczać się do naszego grona! A skoro nauczyciel ma nieść światło... pomiędzy społeczeństwem, toć on *pierwszy, w swoich sprawach zawodowych gruntownie oświeconym być musi!*

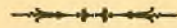
Wreszcie skoro o sprawach Waszych osobistych i sprawach szkół, radzą ludzie nieobeznani z tysiącnymi kwestyami szkolnictwa, przeto obowiązkiem Nauczycielstwa użyć wszelkich środków, aby naszą prasę zawodową czytali prof. seminaryów i wszyscy członkowie Rad Szkolnych okręgowych oraz Rad Szkolnych miejscowych.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Władysław Satke, profesor c. k. Seminaryum w Tarnopolu, znany w świecie uczonych meteorolog, zmarł dnia 24 z. m. po długiej a ciężkiej słabości ukończywszy 52 lat życia.

Cześć Jego pamięci.



Wiadomości potoczne.

Nareszcie po dwunastu latach ciężkiej walki udało się nam wykorzenie dobrze *zastuzonego* Babraj Zagrodzkiego, który jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, przeniesiony został na razie... do Rzeszowa. Po wiadamy *na razie*, albowiem mamy pewną nadzieję, że Zagrodzki po śledztwie dyscyplinarnem, jakiego przeciw niemu domaga się poszkodowany na zdrowiu p. Sozański, (który z powodu pobicia w kancelaryi Rady Szkolnej okręgowej dotąd jest bardzo cierpiący), pójdzie musi z dalszym awansem... bodaj do Peczeniżyna! Przypominamy, iż w ciągu 12-letniej kampanii przeciw w mowie będącemu zausznikowi Bobrzyńskiego napisaliśmy w „Szkolnictwie“ 27 artykułów i 167 notatek, co świadczy, jak trudno w obecnych czasach zgnilizny moralnej wytępić łajdactwa pośród naszych kacyków!! W innych krajach indywiduum takie wysłanoby natychmiast do fabryki porcelany...

Niespodziewane odwiedzinę urządził w Nowym Sączu radca szkolny p. Zaleski w dniu 23 z. m., gdzie zwiedził nowe prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie, otwarte li tylko na mocy zezwolenia starosty, a więc wbrew przepisom minist.

Czy dotrzyma słowa? Jak wiadomo, nauczycielstwo miasta Lwowa energicznie i solidarnie poparło kandydaturę dra Głabińskiego, który przed wyborami dał zapewnienie, że będzie ordonownikiem spraw nauczycielskich w Sejmie. Onegdaj odbyło się zgromadzenie nauczycieli miasta Kołomyi w sprawie organizacyi szkół i mianowania nauczycieli. Na niem uchwalono jednogłśnie wysłać telegram do posła Głabińskiego tej treści: „105 nauczycieli miasta Kołomyi, zebranych na zgromadzeniu, wyraża swoją radość z powodu wyboru W. Pana na posła — w nadziei, że nauczycielstwo zyska w Nim prawdziwego rzeczownika i energicznego obrońcę spraw nauczycielskich w Sejmie.“

Wyjątkową opieką poszczycić się mogą tylko nauczyciele ludowi, którzy dla braku *określenia charakteru służbowego* nie wiedzą gdzie szukać mają swego opiekuna. Już to o wiele lepiej powodzi się funkcyonaryuszom miejskim, bo np. dnia 15 z. m. uchwaliła Rada miasta Przemysła przyznać urzędnikom i służbie tamt. gminy nadzwyczajny dodatek drożyznienny w wysokości 10% od płacy za czas od 1 października 1904 do 1. czerwca 1905. Aby ten dodatek był skutecznym uchwalono wypłacić go w dwu ratach pięciomiesięcznych z góry. A cóż zrobiono dla tamt. nauczycieli?

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów cennik Katolickiej księgarni w Poznaniu.

OGŁOSZENIE

Zarząd szkoły w **Branicach** poczta **Pleszów** ma do pozbycia 700 sztuk jabłoni, 500 sztuk grusz dwurocznych i 600 śliw węgierok trzeczocznych.

Pora najodpowiedniejsza do przesadzania szczepek. Lubownicy sadów mogą nabyć przy nadchodzącej porze jesiennej jabłoni uszlachetnionych po bardzo przystępnej cenie, bo dwuroczne jabłonie po 18 ct a grusze po 20 ct, zaś śliwy węgierki po 6 ct. Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetniania nabywał z ogrodów pierwszorzędných krajowych i zagranicznych.

Ludwik Urbański
kier. naucz.



Wychodźstwo za morze!

Najtaniej, najbezpieczniej i najwygodniej, pod opieką i nadzorem władz austriackich, jedzie się do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej i Kanady nowymi liniami okrętowymi drogą na LWÓW — KRAKÓW — WIEDEN — TRYEST z jednorazowym przesiadaniem w Wiedniu. Co sobotę odchodzi okręt z Tryestu.

Bliższych wyjaśnień udziela krajowa generalna Reprezentacja okrętowa dla Galicji wraz z W. Ks. Krakowskim i Bukowiny pod l. 6. przy ul. Bernardyńskiej we Lwowie.

Najbliższy okręt odchodzi stanowczo 8. października b. r.



THE GRESHAM

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych w Austrii wynosił z d. 8. lutego 1904

☐ ☐ ☐ ☐ **Koron 25,855.938-10.** ☐ ☐ ☐ ☐

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I, Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencja w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.



Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania
Marka

„Pochwała gospodyń“

Z A L E T Y :

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznym.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydajność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

MAMY NA SKŁADZIE:

Gdy nas przygniała zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historia Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.

O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Przy większem zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



Globus

Extrakt do czyszczenia

czyści lepiej aniżeli wszelkie inne środki.
Wszędzie do nabycia.

Pierwszy rok nauki szkolnej

przez E. Ziółowskiego

wyszedł jako nakład drugi.

Cena egzemplarza 1 korona, z przesyłką 1 kor. 5 hal.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

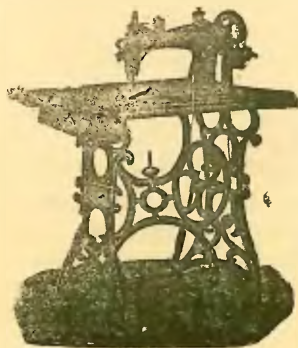
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-brating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł. nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce